

**Ceny prenumeraty:
we Lwowie**bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5.50
z dostawą do domu . . . zł. 5.80na prowincji
z przesyłką poczt. . . . zł. 5.80
za granicą zł. 9.00

Słowa Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrogr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekstach gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

i codziennie rano

Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowa Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 100000. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wieści z odciętych od świata miast.

Do Stanisławowa i Tarnopola od szeregu dni nie przybył ani jeden pociąg.

BEZ GAZET I WIADOMOŚCI. — BRAK OPAŁU I WODY. — ORGANIZOWANIE „KOMUNIKACJI SANKOWEJ”. — DEPESE RADJOWE MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO.

(Telefonem od korespondentów „Słowa Polskiego“).

Sytuacja w Tarnopolu.

Tarnopol, 17 lutego. Ostatnie pociągi ze Lwowa przybyły do Tarnopola w sobotę, 9 bm. I od tej pory, tj. już od dni ośmiu miasto nasze całkowicie odcięte jest od świata, gdyż równocześnie przerwana też została komunikacja ze Stanisławowem i Złoczowem.

Na dworcu kolejowym w Tarnopolu stoi tylko jeden parowóz, zdolny do użycia, wobec czego niema mowy o jakiegokolwiek akcji ratunkowej ze strony Tarnopola, celem nawiązania komunikacji ze światem. Pomoc przyjąć może jedynie ze Stanisławowa i ze Lwowa. Władze kolejowe i wojskowe czynią wszelkie wysiłki, by usunąć obecnie katastrofalny stan komunikacji; na torze lwowskim wojsko przy udziale mieszkańców okolicznych miasteczek i wsi kopie tunele wśród olbrzymich zasp. Praca ta jest ogromnie utrudniona ze względu na nieustanne zawieje. W wielu miejscach popękaly szyny i uszkodzone zostały progi.

Zaopatrzenie Tarnopola w węgiel przedstawia się wprost katastrofalnie. Taki sam stan panuje w innych miejscowościach województwa tarnopolskiego. Wobec tego, że okolice tutejsze są ubogie w lasy, trudno jest węgiel zastąpić drzewem. Podczas ostatnich syberyjskich mrozów brak opału dał się ludności nadzwyczaj dotkliwie odczuć.

Od ośmiu dni do Tarnopola nie nadeszła ani jedna gazeta. Komunikacja telefoniczna często ulega przerwom. Źródłem wiadomości ze świata są przesłania właścicieli aparatów radiowych.

Ponieważ próby oczyszczenia torów kolejowych ze śniegu nie rokują nadziei rychłego wznowienia komunikacji kolejowej (parowozy z plugami, wysyłane ze Lwowa grzęzną w śniegu), administracyjne władze Tarnopola organizują komunikację sankami ze Lwowem oraz z miastami i miasteczkami województwa tarnopolskiego. Sankowa ta komunikacja służyć ma w pierwszym rzędzie do przewożenia poczty urzędowej i utrzymywanie łączności między władzami, oddziałami K. O. P. i t. d.

Co dzieje się w Stanisławowie?

Stanisławów, 17 lutego (S) Stanisławów od kilku dni jest w całym tego słowa znaczeniu odcięty od świata. Komunikacja kolejowa zupełnie przerwana, gazet żadnych wobec tego niema, a jedyne wiadomości, jakie tu dochodzą ze Lwowa i Warszawy, to te, które uda się uzyskać w rozmowie telefonicznej i przez radio.

Dowóz węgla od dłuższego czasu wstrzymany; w mieście brak opału.

Składy węglowe wydają na kartki po 100 kg. węgla na jedną rodzinę.

Ponieważ komunikacja kołowa jest wskutek zasp śnieżnych bardzo utrudniona, zmniejszył się dowóz środków żywności. Odczuwa się wielki brak mięsa.

Wskutek mrozów uległy zepsuciu studnie miejskie w śródmieściu, wobec czego ludność pozbawiona jest wody. Fakt ten utrudnia w wielkim stopniu walkę z pożarami, jakie powstają głównie z powodu nadmiernego ogrzewania pieców, lub wadliwej budowy kominów.

W sobotę 16 bm. wybuchł pożar w szpitalu wojskowym. Pastwą płomieni padł oddział chorób wenerycznych. Ofiar w ludziach niema.

Ludność Stanisławowa i wojewódz-

twa stanisławowskiego oczekuje ze zrozumiałą niecierpliwością nawiązania komunikacji ze światem, jednakże ostatnie informacje, zaczerpnięte w dyrekcji kolejowej, brzmią dość pesymistycznie.

Radioamatorzy stanisławowscy odebrali onegdaj z Warszawy depeszę radiową, w której minister Składkowski zawiadania posiadaczy aparatów radiowych na terenie województw wschodnich, że z powodu przerwy w komunikacji telefonicznej i telegraficznej zarządzenia swoje przesyłać będzie przez radio i prosi, by treść tych zarządzeń notowano i przysyłano do najbliższego posterunku policji lub do starostwa. Jedną z takich depesz w sprawie zaopatrzenia w węgiel wręczył pewien stanisławowski radioamator p. wojewódzie.

28.000 robotników rozkopuje zasy w katowickiej dyrekcji kolejowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lutego. (G) Z dyrekcji kolejowych nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o przerwach w ruchu i walce z zatorami śnieżnymi.

W dyrekcji radomskiej najbardziej zasypana jest śniegiem linia Siedlce—Sokołów—Małkinia, na której ugrzeżło w śniegu już kilkanaście pociągów.

Na liniach dyrekcji wleńskiej uformo-

wały się w wielu miejscach zasy śnieżne piętrowej prawie wysokości.

W dyrekcji katowickiej trwa dalej ciężka praca nad rozkopaniem zasp. Wobec tego, że w dostarczaniu węgla do większych ośrodków nie może być przerwany, zmobilizowano w dyrekcji katowickiej 28.000 robotników, którzy dniem i nocą pracują nad umożliwieniem komunikacji.

Ze Lwowa odeszło jedynie kilka pociągów.

Na linii Lwów—Stanisławów.

Sytuacja na linii kolejowej Lwów—Stanisławów nie ulega w dniu wczorajszym zmianie na lepsze. Pociągi docierały jedynie do Chodorowa. Najważniejsze na tej linii przeszkody powstały w Halczu, gdzie zaległy tor ogromne zasy, wśród których znajduje się zasypany i wykolejony parowóz. Nad usunięciem tych zasp pracowało w dniu wczorajszym 400 żołnierzy. Ruch tedy pomiędzy Chodorowem a Stanisławowem nadal wstrzymany.

Ruch kolejowy w dniu 17 lutego.

Wczoraj był ruch utrzymany na liniach: Lwów—Rzeszów, Przeworsk—Rozwadów i Przemysł—Chyrow.

Podjęcie ruchu ograniczonego.

W dniu wczorajszym nastąpiło podjęcie ruchu ograniczonego i w ciągu dnia odjechały następujące pociągi osobowe:

Nr. 302 o godz. 11.5 do Krakowa, nr. 204 o 6.36 do Krakowa, nr. 904 o godz. 19.15 do Warszawy i nr. 28 o 21.25 do Krakowa.

Dyrekcja kolejowa komunikuje wieczorem, że po przebiegu zasp śnieżnych podejmuje się z dniem 18 bm. ograniczony ruch pociągów na odcinku Lwów—Janów linii Lwów—Jaworów. Kursują tylko pociągi dzienne Nr. 2654 i 2653.

W godzinach wieczornych odszedł regularnie pociąg pospieszny do Warszawy, pospieszny do Krakowa i osobowy do Chodorowa.

Olbrzymie zasy na linii Barszowice—Krasne.

Ogromne zasy śnieżne wystąpiły na wspomnianej powyżej linii, gdzie nad ich usunięciem pracuje 400 żołnierzy i setki robotników. Szczególnie fatalnie przedstawia się stan linii na dworcu w Barszowicach, gdzie w sobotę skutkiem słonecznego nagrzania zasy zaczęły tajać, a ścięte w nocy mrozem przedstawiały zbitą pokrywę lodową, która w niektórych miejscach na 1 m. wysoko okrywa tor. 300 żołnierzy z kilofami w rękach pracuje nad rozbięciem tej pokrywy lodowej.

Na odcinku Mszana—Gródek.

Duże zasy zalegają odłonek pomie-

dzy Mszaną a Gródkiem, gdzie nad ich usunięciem pracuje 100 żołnierzy na zmianę w dzień i w nocy.

Pracownicy kolejowi

W tych ciężkich ostatnich kilkunastu dniach w należytem zrozumieniu powagi sytuacji pracowali z dużym poświęceniem i zaparciem się. Ci, którzy mieszkają poza Lwowem, odcięci od swych mieszkań — śpią na ławach i na podłodze w poczekalni trzeciej klasy, nie przebierając się od kilku dni. Ze praca wśród tak ciężkich a twardych warunków prowadzona jest bez wytchnienia — zasługa to pierwszorzędna naczelnika dworca głównego, p. Józefa Rudnickiego, który w ostatnich dniach bez przerwy pozostawał na posterunku przez dwie doby, dając w ten sposób przykład wysoce ofiarnych zabiegów około zwalczania przeszkód, jakie w tak wielkiej ilości narzuciła chwila.

Stan zdrowotny pracowników kolejowych ostatnio poprawił się. Gdy w pierwszych dniach silnych mrozów niemal 50 proc. zapadł na zdrowiu, w dniu wczorajszym chorych było 200 konduktorów, 40 proc. maszynistów i palaczy, nadto około 25 proc. przetokowych, blokowych i zwrotniczych.

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lutego. (G) Warstwa śniegu dochodzi w Warszawie do przeszło metrowej grubości. Wskutek zawieji boczne drogi podmiejskie są nie do przebycia, nawet sankami. Dowóz żywności do Warszawy chwilowo zmniejszył się, a spekulanci podnieśli wczoraj ceny na artykuły pierwszej potrzeby.

KŁĘSKA POWODZI W JUGOSŁAWII.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lutego. (G) Z Biłogrodu donoszą, że po niezwykle silnych mrozach nastąpiła obecnie w całej Jugosławii silna odwilż. Termometr podniósł się do 12 st. ponad zero. Olbrzymie masy śniegu zaczęły szybko topnieć. Wezbrane rzeki zalewają całe wsi.

W RUMUNJI PANUJA NIEBYWAŁE MROZY.

Bukareszt, 17 lutego (PAT.) Mrozy w Rumunii osiągnęły w ostatnich dniach niebywałe rozmiary. Od bardzo dawna nie notowano tak niskiej temperatury, zwłaszcza w Mołdawii północnej, na Bukowinie i w Karpatach Transylwańskich. Z powodu śniegu i mrozów stanęło w drodze wiele pociągów. Podróżnych przewieziono sankami do najbliższych miejscowości. Liczba osób zmarłych wskutek mrozów sięga do 100 osób. Szkoły powszechne i średnie są zamknięte.

Stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie.

Dnia 7 bm. dzienniki bułgarskie i jugosłowiańskie przyniosły budząca ogromne zainteresowanie wieść o demarce, jakie wykonał był poprzedniego dnia poseł królestwa SHS. w Sofii Lj. Neszić u bułgarskiego ministra spraw zagranicznych A. Burowa. Demarce to dotyczyło uregulowania stosunków między obu państwami. Być może — zapowiada się odtąd nowy, pomyslniejszy okres w tych stosunkach.

Pos. Neszić zawiadomił rząd bułgarski, że 1. rząd białogrodzki wydał równocześnie zięcenie władzom granicznym od strony Bułgarii, by zamknięta dotychczas granica została otworzona; 2. rząd białogrodzki życzy sobie utworzenia permanentnej komisji dbającej o normalny stan rzeczy na granicy, w szczególności o swobodę jej przechodzenia dla tych, których grunty są położone po obu stronach; komisja ta ma zebrać się najdalej do miesiąca; 3. rząd białogrodzki wyraża życzenie, by obie strony mogły jak najszybciej podjąć rokowania o zawarcie traktatu handlowego.

Wiadomość ta napełnić musi szczerem zadowoleniem każdego zwolennika zbliżenia między obu państwami i utrwalenia pokoju na Bałkanie, z czem łączy się też i trwałość pokoju ogólnego w Europie. Dowiadujemy się bowiem, iż królestwo SHS. uczyniło krok ku zgodzie, krok, który jako czynnik silniejszy powinno było pierwsze uczynić. Zatem jest to wejście na drogę likwidacji dotychczasowego stanu naprężenia, jaki panował od wielu lat w szczególności od okresu zamachów w Serbii Południowej względnie Makedonii serbskiej w r. ub.

Granica bułgarsko-jugosłowiańska pozostawała zamknięta od przeszło roku, właśnie w związku z owymi zamachami, rząd białogrodzki bowiem twierdził, iż bandy komitadżich, które dopuszczały się zamachów, przeszły z Bułgarii. Zamknięcie granicy dotykało się niemiłe prestige'u bułgarskiego i rząd sofijski niejednokrotnie protestował przeciw temu zarządzeniu — bezskutecznie. W końcu jednak Białogród dał dowód dobrej woli i zaufania do swego sąsiada.

Nowy regime w Jugosławii, jako jedno z ważniejszych swych posunięć za granicznych dokonał nader szczęśliwego kroku. Ogromna większość opinii w obu państwach przyjęła wiadomość o demarce pos. Neszicia z zadowoleniem, w szczególności cieszą się wszyscy zwolennicy myśli trwałego zbliżenia obu państw słowiańskich na Bałkanie.

Oprócz jednak otwarcia granicy, uregulowania ruchu ludności pogranicznej i zawarcia traktatu handlowego cały szereg innych spraw spornych, nie między polityką oficjalną Sofii i Białogrodu, ale między obu społeczeństwami — będzie musiał być uregulowany. Bułgaria oficjalnie godzi się na ciężkie dla niej postanowienia traktatu w Neuilly s. S. nie wysuwa dążeń do jego rewizji (tak jak np. czynią to Węgrzy od mowy dehrecińskiej Bethlena). Ale społeczeństwo bułgarskie nie może pogodzić się ze stanem rzeczy w Serbii Południowej, czyli serbskiej Makedonii.

Ciągle otwarty spór o Makedonie musi doczekać się nareszcie również sprawiedliwego załatwienia. Mówiacy po bułgarsku działacze makedońscy, dziś przeważnie na emigracji, domagają się od rządu białogrodzkiego uznania bułgarskiego charakteru ludności makedońskiej i dania jej bułgarskich szkół. Oficjalne stanowisko rządu białogrodzkiego w tej sprawie jest znane: „w Serbii Południowej niema żadnej mniejszości słowiańskiej”...

Bez trwałego zbliżenia królestwa SHS. i Bułgarii nie może być zapanowany raz na zawsze pokój w tej czę-

ści Europy, ani nie może być położony kres penetracji obcych wpływów na Bałkanie, iatrzających obu słowiańskich sąsiadów przeciwko sobie. Między obu państwami powstać musi atmosfera wzajemnego zaufania a w społeczeństwach przeświadczenie, że oparcie się wzajemne przynieść musi więcej korzyści niż szukanie przeciwnym drugiemu sojuszków z Grecją czy Włochami.

Mażemy obu narodom bułgarskiemu i serbskiemu, wyrazić szczerze życzenie: by znalazły nareszcie drogę do do trwałej zgody i droge wzajemnych ustępstw usunęły trwale wszelkie spory. Polacy cieszyć się będą szczerze z usunięcia największej zdaniami naszym przeszkody — jaka była antagonizmem serbsko-bułgarski — dla realizacji idei solidarności słowiańskiej.

h-k b-l.

„Człowiek elektryczny” odwiedzi Europę.

Homunkulus czasów dzisiejszych, człowiek elektryczny, słynny już mister Robbott, który zadziwiał niedawno talentami swymi Anglię, wybiera się w podróż na kontynent. Pisma niemieckie podały wiele szczegółów o elektrycznym człowieku.

Na podium siedzi żelazna figura-rycerz ze skromnie spuszczonemi oczyma. Pan we fraku, stojący nieopodal, wydaje rozkaz: — Mister Robbott niech pan się przebudzi i wstanie.

Mister Robbott, człowiek elektryczny, zadziwiająca maszyna konstrukcji londyńskiego wynalazcy, kpt. Richardsa, lekko podnosi głowę, mruży oczy, poczem otwiera je szeroko i błyska nimi jak człowiek żywy, patrzy w jedną, w drugą stronę, poczem wstaje. — Niech się pan przywita z gośćmi — dyryguje kpt. Richards. Mister Robbott namyśla się jakby chwilę, poczem mówi głośno: — Dzień dobry, panowie. Proszę ślaść. Sam również ślaść i oczekuje dalszych rozkazów swego wynalazcy.

Kpt. Richards pyta — która godzina? Żelazny homunkulus odwraca głowę na prawo, gdzie na ścianie wisi zegar, i daje dokładną odpowiedź: za 25 minut jedenasta. Wszyscy są zdumieni. Zdumienie to rośnie jeszcze bardziej, gdy człowiek-maszyna wstaje i na rozkaz swego pana silnie ścisną ręce obecnych. Czyni to grzecznie i bez przymusu. Ciało jego przy tem chyli się nieco, jak i głowa w ukłonie. Mister Robbott idzie kilka kroków dalej i zatrzymuje się w oczekiwaniu dalszych rozkazów.

Kpt. Richards prosi p. Robbotta, by zrobił porządek w pokoju. Mister Robbot rozgląda się chwilę, dostrzega aparat wysysający kurz, bierze go w dło-

nie, przeprowadza do podłozki kilka razy i ślaść, ustawivszy aparat w kącie.

Na zapytanie, czy nie chciałby opowiedzieć gościom cośalecoś ze swego życia, mister Robbott opowiada długo, jak go wynaleziono. Człowiek elektryczny pełni znakomicie funkcje sekretarza. Zastępuje on kpt. Richardsa, gdy go niema w domu, zwłaszcza przy telefonie.

Właśnie podczas pokazu zadzwonił telefon. Mister Robbott wstał z krzesła, podszedł do telefonu, zdjął słuchawkę i rzekł: — hallo, tu mieszkanie kpt. Richardsa. Pana kapitana niema w domu. Czy pan każe mu coś powiedzieć? Przez telefon coś mówia. — Powtórzę — mówi mister Robbott, wieszta słuchawkę i wraca na miejsce.

Teraz do człowieka-maszyny podchodzi kpt. Richards.

— Co ci kazali powiedzieć? — Kapitan Richards ma być dziś wieczorem o godz. 8 w teatrze Liceum.

Automat, łączący w sobie jednocześnie fonograf i gramofon, wyowiada to tysiącym głosem, taki dał się słyszeć w aparacie, tak, że kpt. Richards może poznać po głosie, kto mówił pod czas jego nieobecności. Na pożegnanie mister Robbott wstaje, kłania się i mówi: — Do widzenia, panowie, mam na dzieje, że wkrótce się zobaczymy.

„Człowiek elektryczny” jest tak zdumiewającym wynalazkiem że można się było spodziewać, że i inne kraje wejdą w ślady kpt. Richardsa. Inż. francuski Porriet postanowił skonstruować „elektryczną kobietę” miss Radianę. Podobno ten nowy twór przewyższa jeszcze pomyslowością wynalazek Anglika.

Sztuka i ekran.

Kino „Lew”. — „Romans panny Opolskiej” — Wytw.: „Biolim Polski” w Warszawie, Reż. K. Lenczewski, W rol. gł.: H. Bozewska i St. Hnydziński.

Bez reklamy, bez szumnych zapowiedzi, odbyła się premiera nowego filmu polskiego, filmu powiedzmy to od razu, pod każdym względem wielce udatnego. A pisze to nie ze względu na kurtuazji ale ze szczerego przekonania i z jeszcze większym zadowoleniem, jakie sprawile widok coraz to podnoszącego się poziomu filmów polskich. Najpierw treść powieści Tetmajera w utalentowanej przerobce Lenczewskiego okazała się wybitnie kinową i „fotogeniczną”. Dalej realizacja — zerwała śmiało z szablonem dworów szlacheckich i obok krajobrazu rodzimego świetnym rzutem ukazała nam Genewę i Wiedeń. Wreszcie gra wykonawców — osiągnęła poziom bardzo wysoki. Przedewszystkiem przyczyniła się do tego umiejętna charakterystyka, której braki najbardziej dotąd razili w filmach polskich (wystarczy wspomnieć jak niekorzystnie np. prezentowała się świetna pozatem Maria Modzelewska w „Przedwiośniu”). Następnie w powiększeniach znać wielki postęp i ekspresja twarzy naogół odpowiada sytuacji sceny an total. W końcu osobiste zasługi wykonawców takżo zasługują na najwyższe uznanie. W osobach pp. Hnydzińskiego i Bozewskiej ekran polski zyskał parę rasowych kochanków; w których p. Hnydziński okazał się nie tylko pięknym na schwat chłopcem, ale i pełnym temperamentu Głównakiem, zamienionym na bawidełko kapryśnej p. Bozewskiej. Jeśli nawet jej warunki zewnętrzne pozostałają nieco do życzenia, to grze jej absolutnie nic nie można zarzucić.

Jednym słowem jestto film który może wyświetlić każde kino zagraniczne — a a to jest dla polskiego filmu chyba pochwała największa. st. II.

Z ruchu wydawniczego

* Inż. H. Sobotka: „Kraj Bohaterów Jacka Londona”. Lwów, 1929 r. Skład Główny Księgarnia S. A. Książnica-Atlas, Książka niniejsza to zbiór barwnych obrazów przyrody i społeczeństwa amerykańskiego, z których każdy łączy się ściśle z przeżyciami autora, przypominającymi miejscami losy bohaterów Jacka Londona. Pedzony w szeroki świat z nieugaszoną tęsknotą poznania nieznanych krain, opuszcza autor dom rodzinny, by rozpocząć dwuletnią żmudną wędrówkę po Stanach Zjednoczonych, częścią koleją i okrętem, częścią pieszo, z czego lwią część wyprawy przypada na przedsięwzięcia w swej pierwotności i dzikości Alasce. Z chwilą wyczerpania się zapasów pieniężnych podejmuje się autor nierzadkich zajeć, byle zdobyć na dalszą wyprawę grosz, nie wzdrażając się przed najcięższą pracą fizyczną przy naprawie toru kolejowego w okolicy Seward na Alasce a nawet wynosząc z tego okresu pielgrzymki naimilsze wspomnienia. Opis podróży barwny, pełen przygód i jak w kalejdoskopie zmieniające się obrazy, urozmaicone szeregiem uwag na temat oryginalnych cech amerykańskiego życia społecznego, zaczerpniętych z autopsji i osobistych studiów autora, barwne opisy przyrody oraz barwne, liczne, przeważnie zupełnie nieznane zdjęcia fotograficzne. Niektóre z ustępów, jak wyprawa na Mc Kinley i przeżycia z Miss Black, psem znalazła należą do, naimiękniejszych opisów podróży. Dla śledzenia ruty podróży dołączył autor do książki dwie szczegółowe mapy. Szata zewnętrzna, papier i wykonanie (druk Książnicy-Atlasu) pierwszorzędny.

Jakie listy otrzymują gwiazdy filmowe

Większość listów, które otrzymują artystki filmowe, to egzaltowane bałaności, bezsensowne pytania, niemiłe spostrzeżenia... Niektóre jednak z listów bywają tak zabawne, że gwałdy nie tylko odczytują je, ale przechodzą nawet na pamiętkę. Np. Buster Keaton otrzymał pełne naiwnej szcerości pismo pewnej prowincjonalnej wdowy. Biedaczka skarżyła się na szarzyznę swego życia w zapadłej miejscinie i czyniła analogie między swem smutnym położeniem, a smutną, pozbawioną uśmiechu, twarzą Keatona w oglądanych przez nią filmach. Wykombinowała więc, że smutek ulubionego artysty musi pochodzić z braku czulego serca i domowego ogniska. I szybko zdecydowała, że to serce i ognisko ona mogłaby mu ofiarować. Prosiła więc tylko o przystanie pientędzy na podróż. Buster Keaton jednak najwidoczniej nie chciał za ryzykować, bo na filmach oglądamy w dalszym ciągu twarz jego bez uśmiechu i jednakowo smutną.

Najzabawniejszy list, jaki otrzymał barczysty Wallace Beery, pochodził od pewnej młodej panienki: — „Moja mama bardzo pana lubi na ekranie. Biega na wszystkie pańskie filmy. Ma ma lubi wysokich, tegich mezczyzn. M. Z. zechce jej pan przysłać swoją fotografię. Mama doprawdy ma takie specjalne gusta!”

Adolf Menjou uśmieł się serdecznie przeczytawszy list następujący: „Prześlą panu w załączeniu swoją fotografię z prośbą, by zechciał pan na niej napisać, że nie jestem ani trochę do pana podobny. Pokażę ją wówczas mojej żonie. Bo widzi pan, ktoś kiedyś od niechcenia powiedział mojej połowicy, że ja jestem podobny do pana. I od tej pory moje życie stało się piekłem. Żona każe mi strzyć włosy tak jak pan, ubierać się tak jak pan, naśladować pańskie ruchy i pańskie miny. Niechże pan oświadczeniem swoim położy kres tej męce. Jestem szczerym adoratorem pańskim, wolałbym jednak pozostać samym sobą...”

A któż inny, jak nie Clara Bow mogła otrzymać podobną propozycję: — „Narzeczona moja opuściła mnie dla bogatszego konkurenta. Chce się więc zemścić i wzbudzić w niej zazdrość. Czy zechce mi pani przysłać swoją fotografię z dedykacją jak następuje: Memu naidroższemu — od jego plomiennowłosej kochanki, Clary Bow. — Prócz tego pragnąłbym, by napisała pani do mnie list wyrażający w gorących słowach, jak bardzo pani mnie kocha i jak szalenie boi się pani mnie utracić. List ten i fotografię pokażę wtedy mojej niewiernej narzeczonej”.

Wiadomości bieżące.

18

lutego

1929

Poniedziałek

Flawjana

Jutro: Konrada

Wschód słońca 6:44

Zachód 17:05

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 18 lutego o godz. 7.30 „Bo-rys Godunow”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 18 lutego o godz. 7.30 „Murzyn Warszawski”.

KINOTEATRY.

Apollo: „Tajny Kurjer”.

Casino: „Harold Lloyd nieboraczek”.

Chimera: Robert i Bertrand

Colosseum: „Dramat w Moulin Rouge”.

Fatamorgana: „Kobiety na śliskiej drodze”.

Kopernik: „Carewicz”.

Lew: „Romans panny Opolskiej”.

Marysiénka: „Carewicz”.

Oaza: „Błękitne noce”.

Palace: Grobowiec wielkiej miłości.

Pan: „Tragedia Rosji”.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika PT. Prenumeratorom tak zamiejscowym jak i miejscowym którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty za luty.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

— Zebranie klubu Zespołu Stu odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 18 bm. o godz. 20 min. 30 (8.30 wieczór) w bocznej sali Hotelu Krakowskiego. Na porządku dziennym projekt Konstytucji BBWR.

— O zdrowie młodzieży. Dnia 20-go lutego w środę o godz. 18:30 w lokau TNSW. ul. Lyczakowska 5 odbędzie się posiedzenie Komitetu Opieki nad zdrowiem młodzieży szkół średnich. Na porządku dziennym: 1) sprawa dożywiania młodzieży w szkołach średnich w obecnej chwili, 2) rozdział subwencji na cele dożywiania. — PT. Przedstawiciele dyrekcji szkół, gron nauczycielskich i kół rodzicielskich proszą komitet o jak najliczniejszy udział.

— Ofiarnosc na Stację Ratunkową. Wśród ofiarodawców, spieszących z materialną pomocą tej humanitarnej instytucji, wymienić należy w dalszym ciągu: Cecylia ks. Jabłonowska 100 zł., Stanisław ks. Jabłonowski 50 zł., Zofia hr. Siemieńska 20 dolarów, Czytelniczki „Słowa Polskiego” 404 zł.

— Doraźna pomoc dla ubogich. Zarząd miasta wyasygnował 5.000 zł. na dalszą doraźną pomoc dla ubogich. Od poniedziałku 18 bm. ubodzy otrzymywać będą w komisariatach dzielnicowych bonny na bezpłatny pobór chleba, który wydawać będą sklepy mienskiego zakładu aprowizacyjnego. Herbarciarnie są nadal czynne, a kuchnie polowe w dalszym ciągu przejeżdżają w różnych dzielnicach miasta, rozdzielając gorącą strawę ubogim.

— Ze Stacji Ratunkowej. Ruch na Pogotowiu Ratunkowym nie wysunął się w dniu wczorajszym poza granice normalne. Nafo miast herbarciarnia wykazywała szczególnie w godzinach porannych i południowych dużą frekwencję. W tym czasie wydano około 4.000 herbat, 2.500 butek i kilka tysięcy kromek chleba.

— Dzień wczorajszy na Strażnicy pożarnej. Od trzech tygodni po raz

pierwszy w dniu wczorajszym panował spokój na strażnicy pożarnej. W ciągu dnia nie alarmowano ani razu straży, to też dzielni strażacy, którzy tak się spracowali w ostatnich tygodniach odpoczywali po trudach.

— Aresztowanie włamywacza. Policja odstawiła do aresztów kolejowych Franciszka Paduszcza za kradzież z włamaniem w mieszkaniu J. Cieńskiego przy ul. Akademickiej 1, 22.

— Aresztowanie szofera za nieostrożną jazdę. Stefan Hladof, latarnik miejski, zamieszkały przy ulicy L. Sapiehy 1, 7, zawiadomił policję, iż szofer, prowadzący samochód nr. 90.537, najechał na niego na jezdni ul. Kopernika, skutkiem czego doznał on dotkliwego potłuczenia. Szofer przewiózł do noszącego na Stację ratunkową, gdzie go opatrzył lekarz dyżurny. Ponieważ stwierdzono, że wina wypadku leży po stronie szofera Stefana Derkacza, przeto policja zarządziła jego aresztowanie.

— Włamanie do szkółki MZE. w Ga-

brzelówce. Wczorajszej nocy jacyś złodzieje włamali się do szkółki MZE. w Gabrielówce, skąd zabrali kocy, płótna i rozmaite rzeczy, nieustalonej na razie wartości. Jako podejrzanych o popełnienie tego włamania przytrzymał Stanisława Sucheckiego, liczącego 17 lat i Eugeniusza Chawańskiego, liczącego 18 lat.

— Włamania — chroniczną plagą. Nieznani sprawcy włamali się wczorajszej nocy do mieszkania Pauliny Zwoniczkowej przy ul. św. Zofii 1, 23, skąd zabrali rozmaite rzeczy, których wartości nie można było ustalić z powodu nieobecności właścicielki. — Zło dzieje rozbili wczorajszej nocy wystawę sklepową firmy Neuvelta przy ul. Kazimierzowskiej 1, 25, skąd zabrali 8 czapek futrzanych i kilkanaście kaszkietów.

— Matka i syn — przytrzymani na kradzieży. Julia Paduczka wraz z synem Franciszkiem przytrzymaną za stała wczoraj na kradzieży w restauracji Katza przy ul. Bernsteina.

Zrzeszenia uprawnione do powoływania radców do Izby przem.-handl.

„Monitor Polski” ogłosił zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie powołania przez zrzeszenia gospodarcze radców do Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie. W myśl tego zarządzenia prawo powoływania radców otrzymały następujące zrzeszenia gospodarcze:

Do Sekcji przemysłowej Izby powołują:

Centralny Związek Przemysłowców we Lwowie 10 radców, Syndykat Interesantów Drzewnych we Lwowie 2 radców, Krajowe Towarzystwo Naftowe 3 radców, Związek Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych 2 radców, Małopolski Związek Młynów we Lwowie 1 radcę, Związek Przemysłowców Ceramicznych Wschodniej Małopolski 1 radcę, Stowarzyszenie Zawodowe Budowniczych, Kierowników Robót, Techników i Przemysłowców Budowlanych 1 radcę, Centralny Związek Kupców i Przemysłowców we Lwowie 1 radcę.

Do Sekcji handlowej Izby powołują: Kongregacja Kupiecka we Lwowie 2 radców, Związek Gospodarczego Odro-

żenia Polski — Stowarzyszenie Kupców Polskich, Oddział Małopolski Wschodniej we Lwowie 1 radcę, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Oddział Wschodniej Małopolski, Sekcja Przemysłu 1 radcę, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Oddział Wschodniej Małopolski, Sekcja Jarosław 1 radcę, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Oddział w Stanisławowie 1 radcę, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Oddział w Kołomyjach 1 radcę, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Oddział w Stryju 1 radcę, Stowarzyszenie Chrześcijańskich Kupców Detalistów we Lwowie 1 radcę, Związek Banków w Polsce 1 radcę, Organizacja Żydowskich Kupców i Przemysłowców 1 radcę, Centrala Drobnych Kupców i Handlarzy w Polsce 1 radcę, Stowarzyszenie Kupców w Przemysłu 1 radcę, Jarosławskie Stowarzyszenie Kupców 1 radcę, Złoczowskie Stowarzyszenie Kupców 1 radcę, Stanisławowskie Stowarzyszenie Kupców 1 radcę, Stowarzyszenie Kupieckie w Kołomyjach 1 radcę, Stryjski Związek Kupców 1 radcę, Sojusz Ukraińskich Kupców we Lwowie 1 radcę.

Radjofon.

Poniedziałek, 18 lutego.

Warszawa (1385). — 12.10 i 15.50: Koncert płyt gramofonowych. — 20.30: Koncert międzynarodowy z Warszawy. — 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol”.

Kraków (566). — 17.25: „Światowe zapasy nafty” wygł. dr. St. Zuber.

Poznań (336) — 17.30: „Koligacja do mów polskich z domem Hohenzollernów” wygł. N. Nowarra. — 18.30: Audycja wokalna: H. Weybergowa.

Katowice (416) — 22.30: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja”.

Bruksela (511) — 20:30: Transmisja koncertu z konserwatorium.

Londyn (358). — 21.40: Transmisja przemówienia ks. Walji na wystawie Przemysłu Brytyjskiego w Mansion House. — 22.35: Koncert kameralny.

Budapeszt (554). — 19.30: Koncert z Filharmonii.

Kopenhaga (339). — 19.30: „Tannhäuser” — opera Wagnera.

Rzym (443). — 17.30: Koncert pianisty Aleksandra Borowskiego.

Monachjum (536). — 19.30: Koncert symfoniczny z Filharmonii.

Lipsk (361) — 20.00: Transmisja z Filharmonii drezdeńskiej.

Wtorek, 19 lutego.

Warszawa. (1385) Godz. 12:10. Koncert płyt gramofonowych. — 16:15. Program dla dzieci. — 17:55. Koncert orkiestry Polskiego Radja.

Kraków. (566) Godz. 17:25. „Sen zimowy zwierząt” wygł. dr. St. Skowron. — 22:20. Retransmisja ze stacji zagranicznych na aparatach Marconi’ego.

Poznań. (336) Godz. 17:25. „Choroby zakaźne i szczepienia ochronne” wygł. dr. Adamski. — 22:45. Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanada”.

Katowice. (416) Godz. 17:00. „Humanitaryzm i nowoczesność w dawnym prawie polskim” wygł. R. Sumowski. — 17:25. Odczyt pt. „Myszy” wygł. inż. Stan. Nitsch. — 19:20. „Tannhäuser” — opera Wagnera.

Praga. (343) Godz. 16:30. Koncert Filharmonii czeskiej.

Budapeszt. (554) Godz. 18:30. „Walkiria” — opera Wagnera.

Ryga. (528) Godz. 20:00. Koncert symfoniczny.

Paryż. (1744) Godz. 20:30. „Traviata” — opera Verdi’ego.

Rzym. (443) Godz. 20:45. „Polawia-cze pereł” — opera Bizeta.

Dawentry. (482) Godz. 21:35. „Szmaragdowa wyspa” — opera Sullivana i Germana.

Drobiazgi.

W Bydgoszczy odbył się zjazd przemysłowców drzewnych, zwołany przez bydgoski Związek Właścicieli Tartaków na Pomorzu. Wygłoszono szereg referatów na temat ciężkiej sytuacji w drzewnictwie. W wyniku obrad około 100 obecnych na zjeździe przemysłowców drzewnych jednocześnie oświadczyło się za wysłaniem specjalnej delegacji do Warszawy. Delegacja przedstawić ma p. Ministrowi Rolnictwa rozpaczliwą sytuację przemysłu drzewnego w związku z drożyzną surowca. (AW.)

Okręgowy inspektor pracy inż. Galloł w najbliższych dniach rozpocznie szczegółowe badanie zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku w szczególności hut metalowych i fabryk chemicznych dla wydania zarządzeń dotyczących podniesienia stanu higienicznego i sanitarnego w tych zakładach.

Z Krakowa donoszą: W ciągu dochodzeń policyjnych w sprawie rzekomego napadu na inkasenta gazowni miejskiej Gustawa Makowicza (o czym donieśliśmy przed dwoma dniami) i zrabowania mu przez nieznanych sprawców znaczniejszej kwoty (5000 zł.) okazano się, że napad był stingowany. W związku z tem policja aresztowała Makowicza pod zarzutem aresztowania napadu rabunkowego i sprzeniewierzenia na szkodę gazowni miejskiej 5000 zł. Według opinii władz policyjnych prowadzących śledztwo Makowicz miał kilku współników.

Cuklerki „mleczne z krzyżem”
„H A Z E T”
najlepsze. 779t

Malarstwo „duchów”.

Przed paru dniami otwarto we Wiedniu wystawę obrazów Henryka Rüsseina. Wywołała ona ogólne zaniepokojenie, zrozumiałe choćby ze względu na fakt, że Rüssein jest znaczącym medjum spirytystycznym i jego prace malarzkie uchodzą za dzieło zaziemskich sił, kierujących jego ręką.

Rüssein do piętnastego roku życia nie miał w ręku pędzla i wogóle daleki był od myśli robienia kariery na polu malarstwa artystycznego. Pewnego razu, uczestnicząc w seansie spirytystycznym, ujrzał jak medjum w transie zupełnie bezwolnie pisało na papierze słowa i całe zdania, rzekomo dyktowane przez duchy. Henryk postanowił spróbować takiej sztuki. I rzeczywiście: okazał się dobrym i podatnym medjum, tylko, co najdziwniejsze, ręka jego, zamiast pisać, zapelniała papier rysunkiem. Od tej chwili Rüssein poczuł w sobie talent malarzki i zaczął tworzyć.

Twórczość jego odrazu odznaczała się zadziwiającą płodnością. Ilość namalowanych przezeń obrazów w przeciągu najbliższych 2 lat osiągnęła cyfrę 2.000.

Artyzm Rüsseina nosi na sobie piętno wizjonerstwa i lubowania się w tematach zaziemskich. Widzimy więc na jego obrazach fantastyczne krajobrazy, zapelnione egzotyczną roślinnością, pogrążone w dziwnej kombinacji światła i cienia. Albo wizyjne sceny z Hadesu, Marsa, świata międzyplanetarnego, albo batalistyk — walka jakichś reflektorów i potwornych światła.

Fantastyczność malarstwa rüsseinowskiego i zagadkowy rozkwit jego talentu pozwala na snucie domysłów o ingerencji duchów. Inna rzecz, że krytyka artystyczno-naukowa różnie się zapatruje na kwestię wartości trwałej dzieł Rüsseina

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Narciarskie mistrzostwa Lwowa.

KRÓL (WISŁA) NARCIARSKIM MISTRZEM LWOWA.

Od trzech lat z rzędu tytuł narciarskiego mistrza Lwowa przypadają w udziale Szwedom. Rok 1926 — Stolpe, rok 1927 — Lidström, rok 1928 — Johnson. W bieżącym sezonie narciarskim Szwedzi już nie bronili swojego stanowiska z różnych powodów, a nieregularna komunikacja kolejowa uniemożliwiła organizatorom sprowadzenie wybitnych przedstawicieli narciarstwa europejskiego. Dlatego też klasa współzawodnictwa była tym razem niższa, aniżeli w ubiegłych latach.

W zawodach o tytuł mistrza Lwowa, składających się z biegu 18 km. i skoku, zwyciężył Król (Wisła) przed Witkowskim (Czarni) i Tesseyre (KTN).

Wczoraj t. j. w drugim dniu zawodów przed rozpoczęciem konkursu skoków odbył się bieg pafi na przestrzeni 4 km.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Bogucka (Pogoń) 23'29", 2) Zarugiewiczówna (Pogoń) 24'21", 3) Sawczak-Fischerowa (SNTT) 24'55", 4) Futerkówna (Pogoń) 27'02", 5) Szarotka (Pogoń) 27'16", 6) Pierzchałanka (KTN) 28'25".

Konkurs skoków, rozegrany przy silnym wietrze, w nieodpowiednich warunkach śniegowych, przyniósł wyniki zupełnie przeciętne.

Kandydatami do pierwszego miejsca byli: Rayski Z. i Zaydel. Jednakowoż już w skokach próbnym Zaydel, odznaczający się wspaniałym stylem i doskonałym lądowaniem, wskutek silnego wychylenia do przodu skoku, nie ustał i zwichnął nogę. Bardzo poważne szanse w powyższym konkursie posiadał „Ewin” (KTN), lecz z niewiadomych powodów nie startował. Tak pod względem stylu, jak również i uzyskiwanych długości, wyróżnili się bracia Rayscy.

Zawodnicy miejscowi utrzymują się nadal na tym samym poziomie. Jedynie Tesseyre skakał i lądował pewnie.

Okazuje się, że dla naszych „mistrzów” skocznia KTN jest w dalszym ciągu za trudna.

Niepewny dojazd, zupełny brak odbicia na progu i niepewne lądowanie, stanowią błędy wszystkich skaczących, a tych niedomagani stylu na dużej skoczni pozbędzić się nie można.

Szereg zawodników, startujących dwa lub trzy sezony na dużej skoczni, jakkolwiek nie poczyniło żadnych postępów, kierując się fałszywą ambicją, nie ma odwagi przejść na małe, kilkunastometrowe skocznie, i popracować nad swoimi brakami w stylu. A jednak narody Północy, posiadające skocznie najwyższej 40-metrowe, na europejskich skoczniach z łatwością osiągają długości niemal dwukrotnie większe.

Chodzi o to, ażeby zawodnik nie uzależniał długości swego skoku wyłącznie od profilu długości rozbiegu i nośności śniegu, (jak to ma miejsce u nas), ale również i od sprężystości własnych mięśni.

Jeden ze znanych zawodników zagranicznych, osiągających niemal fantastyczne długości skoków, w swoim czasie podał szereg osobistych wrażeń:

„Pierwszą fazą skoku jest rozbieg. Nie zjeżdżam, jak to dawniej miało miejsce, wyprostowany, ale odrązu przechodzę do postawy kucznej, która przy najmniejszym oporze powietrza umożliwia największą szybkość. Moja postawa jest swobodna, pozbawiona kurczowego naprężenia mięśni, opanowana i skupiona. Ramiona opuszczone nieco ku przodowi celem utrzymania ciała w równowadze, nogi mocno spoczywają na nartach, oczy zwrócone są na krańców skoczni (próg). Cały umysł zajęty jest teraz odskokiem.

Cała moja energia jest temu poświęcona, gdyż jakikolwiek lek lub niepełność przyniosłaby szkodę.

Z chwila znalezienia się na brzegu

skoczni (progu) zaczyna się druga faza — odbicie, które nie powinno nastąpić za wcześnie lub zapóźno.

Przy przedczesnym odbiciu traci skok na długości, przy spóźnionym grozi niechybny upadek. Osobiście odbijam się jak można najpóźniej, wyrażając się dokładnie, odrywam się od skoczni, gdy narty wchodzą na próg. Odbicie powinno nastąpić możliwie najszybciej. Należy się nie tylko energicznie wyprostować, ale naprawdę się odbić, jak przy zwykłym skoku w wyż.

Ciało powinno być wyrzucone możliwie najbardziej nagle. Całe skupienie i koncentracja musi być na to zwrócona.

Z chwilą odbicia jest los skoku przesądzony, aczkolwiek może się czasem zdarzyć, że udaje się w powietrzu naprawić wadliwe odbicie.

Znalazłszy się w powietrzu, uważam na odpowiednią postawę, nachyloną w przód.

Wysunięcie do przodu jednej narty, według opinii fachowców, specjalnie charakterystyczne dla mojego stylu, u skuteczniam dopiero wtedy, gdy znajduję się na wysokości krzywej lotu.

Coś tam nieco jedna nartę, baczac jednak, by narty nie zwisały i były prowadzone równolegle. Przytem wymachuję spokojnie ramiionami, aby zachować równowagę. Również zwracam uwagę na silne nachylenie tułowia, nawet jeśli znajduje się już w pobliżu zeskoku.

Gdy wyczuwam bliskość ziemi, przy gotowuje się do zeskoku. Nachylam się górną częścią ciała i wysuwam lewą nartę naprzód, aby wydłużyć powierzchnię skoku i w ten sposób powiększyć pewność zeskoku. Przy zeskoku prawa noga jest obciążona. Lewa noga jest przytem bardziej zgięta od prawej. W każdym razie zeskok musi być elastyczny, aby złagodzić silny nacisk, spadającego ciała i zakończyć skok bez upadku. Reszta jest już zwykłym zjazdem.

Skok narciarski nie jest tylko ćwiczeniem cielesnym, ale i rzeczą wyobraźni. Jeżeli chodzi o mnie, to przed zjazdem szkicuję w myśli obraz skoku.

Przemysłiwam sytuację i układam plan jak wobec stanu śniegu i właściwości danej skoczni przeprowadzić skok.

Gdy skok jest już opracowany w myśli — reszta idzie gładko.

Tyle Dagfinn Carlsen, chluba narciarstwa europejskiego.

Przytoczone powyżej wrażenia wskazują na to, że poszczególne fazy skoku wymagały wiele wysiłku i doświadczenia ze strony zawodnika. — Wątpimy aby zawodnik trenujący na dużej skoczni, gdzie niejednokrotnie naraża jeżeli nie życie, to przynajmniej całość własnych kości, miał czas na i odwagę na rozmaite eksperymenty.

Trudności te z łatwością można pokonywać na małej skoczni, gdzie niebezpieczeństwo jest niewielkie.

Wyniki techniczne konkursu skoków przedstawiają się następująco:

1) Rayski Adam (Czarni) 17'145 (skoki 29'50, 30 m.), 2) Tesseyre Stan. (KTN) 15'937 (skoki 27, 28'50 m.), 3) Witkowski Szczepan (Czarni) 14'874 (skoki 26, 25 m.), 4) Wronka (Czarni) 14'562 (skoki 24, 26'50 m.), 5) „Władysław” (Czarni) 13'666 (skoki 25, 26 m.), 6) Król Eugeniusz (Wisła) 13'395 (skoki 24, 21 m.), 7) Rayski Włodzimierz (Czarni) 12'562 (skoki 20, 23'50 m.), 8) Rayski Z. (Wisła) 12'408 (skoki 32'50 i 31 m. z upadkiem), 9) Bernaś Bronisław (AZS) 11'562 (skoki 18'50, 25 m.), 10) Domczek (Lechia) 12'249 (skoki 22, 23 m.), 11) Zienkiewicz Jan (Czarni) 10'624 (skoki 23'50 i 28 m. z upadkiem), 12) Cwynarski (Czarni) 9'916

(skoki 26'50 i 28 m. z upadkiem), 13) Jakubowski (KTN) 9'873 (skoki 21'50 i 20 m. z upadkiem).

Klasa I.: 1) Tesseyre, 2) Witkowski. Klasa II.: 1) Król, 2) Bernaś, 3) Zienkiewicz, 4) Jakubowski.

Klasa III.: 1) Rayski Adam, 2) Wronka, 3) „Władysław”, 4) Rayski Włodzimierz, 5) Rayski Z., 6) Domczek, 7) Cwynarski.

W zawodach złożonych: 1) Król (Wisła) 16'697 pkt., 2) Witkowski

(Czarni) 15'749 pkt., 3) Tesseyre (KTN) 15'281 pkt., 4) Rayski Z. (Wisła) 15'016 pkt., 5) Bernaś (AZS) 12'841 pkt., 6) „Władysław” (Czarni) 12'581 pkt., 7) Jakubowski (KTN) 10'624 pkt., 8) Zienkiewicz (Czarni) 9'687 pkt.

Wieczorem odbył się narciarski podwieczorek urządzony staraniem sekcji narciarskiej „Czarnych”, na którym dokonano rozdania nagród zwycięzcom.

Kronika sportowa.

ZAWODY HOCKEYOWE WE LWOWIE.

Lechia—Lwowianka 0:0.

Team A—Team B 5:1. W skład teamów wchodziły gracze Pogoni, LTL, Lechii i Czarnych. Bramki strzelili Sokółowski dla teamu A. Strzelecki dla teamu B.

ZAWODY HOCKEJOWE W WARSZAWIE.

AZS (komb.)—Marymont 2:1, AZS (komb.) — Polonia 3:0.

TURNIEJ HOCKEYOWY W ZAKOPANEM.

W dniach 15, 16 i 17 bm. rozegrano w Zakopanem międzymiastowy turniej hockeyowy ze współudziałem drużyn Warszawy, Poznania, Krakowa i Wilna. Turniej zakończył się kompletnym fiaskiem tak pod względem organizacyjnym jak i pod względem sportowym.

Turniej nie został ukończony, gdyż zawody Warszawa—Wilno nie doszły do skutku z powodu odwilży. Wyniki turnieju są następujące:

15 lutego: Warszawa—Kraków 5:1, Poznań—Wilno 0:0.

16 lutego: Kraków—Wilno 0:0, Warszawa—Poznań 0:0.

17 lutego: Kraków—Poznań 0:0. W miejsce spotkania Warszawa—Wilno odbył się mecz Legia (Warszawa)—Wilno, który zakończył się wynikiem bezbramkowym.

OTWARCIE ZIMOWEGO KONKURSU HIPPICZNEGO W ZAKOPANEM.

W dniu wczorajszym rozpoczął się zimowy konkurs hipiczny. Bieg otwarcia wygrał por. Szumski z 20 pp., 2) por. Wasowski 14 p. ut., 3) ppłk. Krakowski.

WALNE ZGROMADZENIE P. Z. P. N.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie P. Z. P. U-u w obecności delegatów wszystkich okręgów piłkarskich z wyjątkiem delegatów okręgu lwowskiego, którzy nie przybyli do Warszawy z powodu przerwy w ko-

munikacji kolejowej. Na walnym zgromadzeniu był jednakowoż obecny inż. Kuchar, który nieoficjalnie zastępował Lwów. Walnemu zgromadzeniu przewodniczył płk. Mond. Po uchwaleniu absolutorium dla ustępującego Zarządu dokonano wyborów władz na r. 1929, które dały następujący wynik: prezes: gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezesi: mjr. Jacheć, mjr. Głabisz i Flieger, sekretarz: kpt. Korniak, skarbnik: kpt. Świątek, ref. spraw zagranicznych inż. Kuchar, związkowy: kpt. Loth; członkowie Zarządu: pp. Przeworski i Malinowski, W. G. i D.; przewodniczącym Zarząd jednego ze swych wiceprezesów, członkowie: pp. Kuźkowski, Popiel (Lwów), Michałowski, Krug, Goldfeder. Komisja rewizyjna: pp. Mekański, Laskownicki, Schmidt.

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

Rozegrane w Warszawie w dniach 16 i 17 bm. zawody o łyżwiarskie mistrzostwo Polski dały następujące wyniki 500 m. — 1) Kuchar Wacław 55.8 sek.; 2) Dolej (WTC) 56.6 sek.; 3) Kalbarczyk (AZS) 56.8 sek.

1500 m. — 1) Dębowski (WTL) 2 min. 58.2 sek.; 2) Kuchar 2'59"; 3) Kalbarczyk 2'59.2".

5000 m. — 1) Kalbarczyk 10 min. 36 sek.; 2) Kamiński (WTC) 10'54"; 3) Dębowski 10'56"; 4) Kuchar 11'2".

10.000 m. — 1) Kalbarczyk 23'34.5"; 2) Dębowski 22'35", 3) Kamiński 23'14.2 sek.; 4) Kuchar 23'188".

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce oraz tytuł mistrza Polski zdobył Kalbarczyk (AZS—Warszawa), uzyskując 247.54 pkt.; 2) Kuchar 251.57 pkt.; 3) Kamiński (WTL) 256.18 pkt.; 4) Piotrowski (W. T. Ł.); 5) Dębowski (WTL); 6) Michałak (W. T. Ł.).

POZNAŃ.

AZS (komb.)—Lechia 5:1. Zaw. hokejowe.

ŁÓDŹ.

Union—Repr. sek. śr. 6:0 Zawody hokejowe.

NEKROLOGJA

DR. JAN DESKUR

notariusz w Tarnopolu, odznaczony krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta”, ur. w roku 1860 w Chorostycie na Polesiu, zaopatrzonej SS. Sakramentami, zmarł w Łoszniewie w dniu 16-go lutego 1929 roku.

Tymczasowe złożenie zwłok na cmentarzu w Łoszniewie, odbędzie się we wtorek dnia 19 lutego br. o godz. 10 rano, o czym zawiadamia się w głębokim żalu pozostałe

DZIECI, ZIEĆ, SYNOWA I WNUKI.

Wódz Wahabitów — Mussolini Arabji.

Ibn - Saud, słynny wódz Wahabitów, król Hedżasu i sułtan Nejd, groźny władca pustyni arabskiej, jest niewątpliwie osobistością niepospolitą. — Jego dotychczasowa świetna karjera wykazała, że zasługuje na to stanowisko, jakie zajął w świecie muzułmańskim ten najwybitniejszy obecnie, po Kemal-Paszy, wódz Islamu.

Przed kilkunastu laty Ibn-Saud był biednym wygnańcem, wydziedziczonym z tronu, bezprawnie zajętego przez uzurpatorską dynastję Raszydów, zabraniająca Ibn-Saudowi nawet wstępu do stolicy jego przodków, Hjał. Ten wygnańiec, pozbawiony tronu i wszelkich zasobów, miał jednak umiejętność korzystania z okoliczności. Odwaga swoją i ścisłym przestrzeganiem przepisów Koranu, co jest wybitną cechą fanatycznych Wahabitów, zjednywał sobie coraz większą popularność. Gdy wybuchła wojna światowa, Ibn-Saud potrafił swą popularność mieszk. pustyni z wschodnią przebiegłością wyzyskać. O przeciągnięcie go na swą stronę zabiegali zarówno Turcy, jak i Anglicy. Ibn-Saud od jednych i od drugich brał pieniądze, i jednym i drugim mydlił oczy i osłagał swój cel — gromadził złoto, by je następnie rzucić na szalę walki o tron i władzę na pustyni.

Wojna sprowadziła zastój w handlu, karawany coraz rzadziej przemierzały pustynie, nie było na kim rabować zdobyczy, zmniejszył się też, wobec wprowadzenia na szlaki pustyni zamochodów, popyt na wielbłądy i konie, to też nędza stawała się coraz powszechniejsza wśród mieszkańców pustyni. Ten właśnie moment wykorzystał Ibn-Saud dla zdobycia władzy. Obietnicą łupów zgromadził przy sobie większy zastęp Bedulinów i na ich czele napadł Hjał i zdobył go. Ziściły się jego marzenia: osiadł na tronie swych przodków, pomścił swą krzywdę na Raszydach i ogłosił się sułtanem Nejd.

Wtedy dopiero wykazał swe niepospolite zdolności: sprytny i rzutki, umiał wyzyskać dla swych celów fanatyzm i wojowniczość plemion pustyni i po dwóch latach panowania, po przeprowadzeniu szeregu świętych wojen, założył państwo od Koweit i Oman na wschodzie aż po Hedżas, Azir i Jemen na zachodzie. Niedosć na tem, zaczął organizować swe państwo i twardą ręką zaprowadzać ład. I na tem jednak nie poprzestał ambitny wódz Wahabitów. Posiadając za sobą najbitniejszego plemiona arabskie, napadł niespodziewanie na święte miasta Muzulmanów, Mekke i Medinę, zajął je i wypędziwszy protegowanego Anglików, króla Husseina, sam się ogłosił królem Hedżasu.

Płonne były obawy wyznawców islamu o losy świętych miast: Ibn-Saud nie tylko zapewnił im należąca opiekę, lecz ukrócił rabunki, dokonywane przedtem często na pielgrzymach, dążących do Mekki i Mediny, położył kres wyzyskiwaniu pielgrzymów przez kupców, ustalił ceny za pożywienie i mieszkanie, a nadto zarządził, aby ubożsi otrzymywali w świętych miastach pomieszczenie bezpłatnie.

Obecnie Ibn-Saud przeprowadza w swym państwie dalekoidące reformy: chce koczownicze plemiona zmusić do osiedlenia się i zajęcia uprawą roli, za miast dotychczasowego koczowania, rabunków i nieopłacalacej się obecnie hodowli koni i wielbłądów.

Potężny władca, będący u szczytu potęgi, sam mieszka bardzo skromnie, jego pałac w stołecznym mieście, Ziad, jest wielka i obszerna lepianka.

Minister Mironescu przybywa do Warszawy.

Paryż, 17 lutego. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Mironescu udaje się w najbliższy czwartek do Warszawy.

==

Odwiedziny rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, p. G. Mironescu, będą pierwszą wizytą członka nowego gabinetu rumuńskiego w naszej stolicy. Choć wizyta mieć będzie charakter grzecznościowy, to jednak opinia publiczna oczekuje jej z wielkim zaciekawieniem a to zarówno ze względu na wybitną indywidualność zapowiadzanego gościa jak i na obecną sytuację polityczną w której ośrodku znalazła się w ostatnich czasach specjalnie Rumunja.

Zmiana rządu, dokonana ubiegłej w. sieni, pchnęła Rumunię na nowe tory rozwoju i konsolidacji, czego dowodem wielki kredyt (300 milionów dolarów), uzyskany przez Rumunię zagranicą,

który otwiera przed tym krajem, przez przyrodę tak hojnie wyposażonym, widoki potężnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Ostatnio i współdział Rumunji w moskiewskim pakcie uwytkła znaczenie naszego sojusznika, który wspólnie z Polską ma wszelkie dane i szczerą chęć, by stać się ostoją pokoju na wschodzie Europy.

Okoliczności powyższe każą nam przypuszczać, że kilka dat z życiorysu oczekiwanego gościa, ministra Mironescu, zainteresuje naszych czytelników.

Urodził się w r. 1874 w Vaslui, studja odbył w kraju, gdzie uzyskał stopień licencjata wydziału literacko-filozoficznego, poczem udał się na dalsze studia do Paryża, gdzie otrzymał stopień doktora praw. Powróciwszy do kraju, poświęcił się nauce i wkrótce objął katedrę filozofii prawa na uniwersytecie bukareszteńskim, gdzie był

potem dziekanem wydziału prawnego.

Od roku 1910 bierze czynny udział w polityce, kilka razy był posłem i senatorem. Był ministrem oświaty w gabinetcie Take Jonescu, znanego przyjaciela Polski. W roku 1921 był członkiem zarządu stowarzyszenia „L'Unité nationale” w Paryżu. Tamże założył dziennik „La Roumanie”. Jako wybitny prawnik i polityk jest autorem kilku prac z tych dziedzin, między innymi dzieła p. t.: „Le probleme du Banat”.

O przebiegu wizyty min. Mironescu poinformujemy naszych czytelników szczegółowo. Narazie możemy wyrazić przekonanie, że rozmowy z tym wybitnym mężem stanu przyczynią się do wzmocnienia i pogłębienia przyjaźni polsko-rumuńskiej.

==

Socjalistyczny „kulturtraeger”. „Tyko niemieckie szkoły rozwijają ducha”.

Berlin, 17 lutego. (PAT.) Przemawiając w toku debaty budżetowej na posiedzeniu komisji głównej sejmiku pruskiego w kwestii mniejszościowej, premier pruski socjalista Braun zastrzegł się przeciw obawom podniesionym w związku z rozporządzeniem pruskim o szkolnictwie mniejszościowym, oświadczając, że wszelkie tego rodzaju obawy świadczyć tylko mogą o poczuciu niczem nieuzasadnionej własnej słabości.

Premier Braun dłuższą swą mowę zakończył w następujący sposób: Kultura niemiecka jest tak silna, że nawet w spółzawodnictwie z mniejszościami narodowymi nie może być narażona na szwank. Jako dowód minister wskazał na stosunki panujące na Górnym Śląsku, gdzie zdaniem jego coraz większe zastępy uczniów, uczęszczających dawniej do szkół polskich, wra-

ca do szkoły niemieckiej, przekonując się, że tylko szkoły niemieckie przyczyniać się mogą do rozwoju ducha.

Zarozumiałość premiera Brauna co do poziomu szkół niemieckich sprawia dziwne wrażenie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że premier Braun jest socjalista. Jeszcze dziwniejszem jest przekonanie p. Brauna, że kultura niemiecka jest tak silna, że nie może być narażona na szwank, co w jego rozumieniu jest dostatecznie uzasadnionem rozporządzeniem o szkolnictwie mniejszościowym. Premierowi pruskiemu nie chodzi więc o zadośćuczynienie słusznym potrzebom mniejszości polskiej. Zarządzenia mniejszościowe rządu pruskiego traktuje on najwidoczniej jako posunięcia taktyczne, które jego zdaniem nie mogą odegrać żadnej roli wobec wyższości kultury i szkolnictwa niemieckiego.

Afganistan rozpada się na dzielnice.

Moskwa, 17 lutego. (PAT.) Z Kabulu donoszą, że część południowo-wschodnich szczepów, zamieszkałych pomiędzy Kabulem, Andaharem a Dżela-Allahad proklamowała swą niezależność zarówno od Kabulu jak i Kandaharu.

W okolicach Dżela-Allahadu rozpoczęły się brojne starcia pomiędzy kilku szczepami. W Kabulu wzrósł bandytyzm i odczuwa się coraz bardziej brak żywności.

Eksplzja zbiornika gazu w Berlinie.

Berlin, 17 lutego. (PAT.) W niedzielę 17 bm. wybuchł w północnej dzielnicy Berlina Wedding zbiornik gazowy, zapotrąający gazem całą dzielnicę północną. Olbrzymi kocioł parowy, znajdujący się wewnątrz obmurowania i stojący na obszernym placu, został rozrwany. Także mur, otaczający rozbitą kocioł, został doszczetnie zniszczony. Na miejscu wybuchu strzelał olbrzymi słup płonącego gazu, który ogarnął niemal zupełnie znajdujące się w pobliżu domy, dzięki czemu wybuchły w tych domach pożary, które zostały na szczęście ugaszone.

W 60 domach położonych w pobliżu

wybuchu wyleciały wszystkie szyby. Drzwi zostały powysadzane z zawias. Padające odłamki zbiornika poraniły poważnie 6 przechodniów, 6 oddziałów straży ogniowej przybyło natychmiast na miejsce wybuchu. Ogółem wybuchło 20.000 m sześć. gazu. Przyczyna wybuchu dotychczas jest nieznana. Prasa wyraża przypuszczenie, że wybuch obecnym został wywołany przez mróz, dzięki któremu zbiornik stał się nieszczęśliwym. Fabryka narzędzi ślusarskich, znajdująca się na sąsiednim placu, została też zniszczona niemal zupełnie.

Komunistyczne bandy w Chinach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lutego. (G.) Z Nankinu via Londyn nadeszły wiadomości, że do prowincji Kwangtung wkroczyły bandy komunistyczne, uzbrojone w karabiny rosyjskie, pod dowództwem krasnoarmiejców. Bandyeci zdążyli już

złupić doszczetnie jedno miasto i rozstrzelać setki jego mieszkańców.

Rząd nankiński wysłał silne oddziały wojskowe przeciw komunistycznym opryszkom.

50-LECIE KAPLAŃSTWA PIUSA XI.

Warszawa, 17 lutego. (PAT.) W pięknie udekorowanej sali Rady miejskiej odbyła się podniosła uroczystość z okazji 7-letniej rocznicy koronacji i 50-letnia kapłaństwa papieża Piusa XI.

PRZED IMIENINAMI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Wilno, 17 lutego. (PAT.) W niedzielę, 17 bm. o godz. 13 odbyło się w wielkiej sali wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego organizacyjne zebranie komitetu obchodu dorocznego imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oprócz nazwisk figurujących na liście zgłoszonych uczestników, wiele osób zgłosiło pisemnie swój udział. W ten sposób utworzył się obszerny komitet, wynoszący około 185 osób.

Zebrań wybrałi złożony z 25 osób komitet wykonawczy, który opracuje szczegóły obchodu i zajmie się jego urządzaniem. Ponadto wybrano prezydium honorowe komitetu, w skład którego weszli między innymi ksiądz biskup Bandurski, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego ks. dr. Falkowski, prezydent m. Wilna Polenlewski i gen. Dab-Biernacki, gen. Litwinowicz, wojewoda Raczkiewicz, poseł Jan Piłsudski, marszałek senatu prof. Szymański, gen. Żeligowski i gen. Mokrzewski.

P. MEYSZTOWICZ PREZESEM OZPP.

Wilno, 17 lutego. (PAT.) Na dzisiejszym zebraniu organizacji zachowawczej pracy państwowej, prezesem zarządu wybrany został były minister Aleksander Meyszutowicz.

PRZERWA W ROKOWANIACH O OPTANTÓW WĘGIERSKICH.

Bukareszt, 17 lutego. (PAT.) Prowadzone w San Remo rokowania rumuńsko-węgierskie w sprawie optantów będą zawieszane na przeciąg 20 dni celem znalezienia na drodze dyplomatycznej zbliżenia pomiędzy żądaniami węgierskimi a propozycjami rumuńskimi.

W INTERESIE CZESKICH BARONÓW WĘGLOWYCH.

Praga, 17 lutego. (PAT.) „Venkov” artykuł, w którym atakuje stanowisko czeskich sfer przemysłowych, żądających ograniczenia importu polskiego węgla. Zdaniem pisma węgiel polski jest tańszy od czeskosłowackiego i jako taki potrzebny jest szerokim warstwom ludności, ograniczenie zaś jego dowozu leży w interesach górno-węglowych.

Ze świata.

+ Dziesiątki tysięcy kotów. Z powodu toczącej obecnie w Anglii zaciełej wojny ze szczurami, dzienniki londyńskie przypominają mistyfikację, na którą pozwolił sobie jakiś mieszkaniec Manchesteru w 1815 r., gdy miano przebież Napoleona I. na wyspę św. Heleny. Oto jegomość ten ponaklejał na murach Manchesteru ogłoszenie, że po nieważ wyspa św. Heleny podlega płazdze szczurów i myszy, które się tam strasznie rozmnożyły, Napoleon I. zamierza zabrać na miejsce swego wygnania 10.000 kotów, płacąc za zdrowe, dorosłe koty po 16 szylingów, za kocie po 10 szylingów, za małe koty po 2 szylingi, a za kocięta, które trzeba jeszcze karmić, po 2 pensy. Kto więc pragnie zarobić, niech przyniesie swe koty do kasy miejskiej, gdzie otrzyma natychmiast zapłatę. Pomimo całej swej naiwności, plakaty te znalazły wiary, zwłaszcza wśród wieśniaków okolicznych. Setki osób zgłaszały się do kasy miejskiej z workami i koszami pełnymi kotów, a gdy oświadczono im, że padły ofiarami swej łatwowierności, nie chciały temu wierzyć i dopuściły szturm do kasy miejskiej. Musiano wkońcu wezwać wojsko dla rozprószenia napastników, przytem 36 osób odniosło rany. Nie dość na tem, rozgniewani bowiem kociarze, nie chcąc dźwigać z powrotem przywiezionych kotów, wypuścili je na wolność, wobec czego koty rozmnożyły się tak w Manchesterze, że musiano urządzać na intruzów polowania, podczas których schwytano i zastrzelono około 4000 kotów. Pomimo wyznaczenia nagrody w sumie 50 funtów sterl. za wykrycie sprawcy niewczesnego żartu, nigdy go nie wykryto.

+ Grypa pokonała prohibicję. Nikt nie mógł zwalczyć prohibicji amerykańskiej, mimo wielu atakujących ją w parlamencie i w prasie. Udało się to dopiero grypie. Gdy choroba ta zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, rząd pozwolił wydawać chorym na grype pół litra whisky dziennie. Zaraz po ogłoszeniu tego rozporządzenia rządowego, liczba chorych na grype powiększyła się tak zastraszająco, że w składach rządowych zabrakło whisky.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seitenreich, Lwów, plac Marjański 5 043

MEBLE najrozmaitsze solidne oraz kuchenne poleca Miejska Wystawa plac Halicki 10 w podwórzu. 1294

ZAJĄCE, lisy, kuny, ichorze, kupuje — przyjmuje do wyprawy oraz wykonuje posy, etole, krawatki futurystyczne. Pracownia futer Karola Schürera Senatorska 10, telefon 89-56 1072

PRACOWNIA wysokie ceny za złoto, brylanty i perły Dąbrowski-Rozwarszewski, Lwów, Hotel Orłowski Akademicka 2, Uszaczowania bezpłatnie. 1454

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz

BIURO Machniewskiej, Kopernika 22, telefon 4-45, poleca: oficjalistów, bony, gospodynie dworskie, kucharzy, wykwinne kucharki, pokojowe, służące, wszelką służbę dworską, miastową, restauracyjną. 489

NAUKA I WYCHOWANIE
10 groszy za wyraz

ANGIELSKIEGO, francuskiego przyspieszone kursa dla początkujących — 10 zł. miesięcznie, rozpoczyna nowy kurs w lutym. Ecole Française, Batorskiego 34. Dla zagwarantowanych godzin konwersacji — kodowite siły. Równocześnie stenografia, buchalteria, pisanie na maszynach różnych systemów. 1466

ROZNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

TANECI dawniejsze i najnowsze do swiat wyuczmy najdokładniej Nowicki Piłsudskiego 16 1413

BILETY WIZYTOWE
WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SEWA POLSKIEG
ul. Zimorowicza 15.

Pamiętaj, że tylko wówczas będziesz dobrze w Polsce, gdy się wyświadczyś należny podatek zagranicznych towarów.



Rinso jest niezbędnem do gotowania bielizny

KTO ma zwyczaj gotować bieliznę, ten bez Rinso obejść się nie może, bo działanie Rinso jest tego rodzaju, że ją sterylizuje, doprowadza do stanu idealnej czystości i śnieżnej białości nie nadwytężając tkaniny. Rinso daje wszelkie gwarancje, ponieważ jest jedynym środkiem do prania, który nie niszczy bielizny.

Rinso spełnia pracę rąk ludzkich.

Gdy się używa Rinso, wtedy nie należy stosować żadnych środków pomocniczych: żadnego bielidła, osłabiającego nitki tkanin, żadnego mydła, jak również zbędnego jest tarcie połączone z użyciem takiego. Samo Rinso jest zawsze na wysokości zadania, chociaż działa niesłychanie łagodnie.

System szybki i prosty.

W balji napełnionej wodą, do której został wiany roztwór Rinso, moczyć bieliznę kilka godzin, a następnie włożyć do kotła z wodą, dolać roztworu Rinso, (użyć dostateczną ilość Rinso by się utworzyły gęste mydliny), — i gotować, — oto wszystko! Rinso używać można na zimno, na gorąco i do gotowania.

Rinso sprzedawane jest tylko w paczkach.

Rinso

PROBKA DARMO
KUPON. Do firmy "Sunlaj" Spółki Akcyjnej, Skrzynka Poczтовая 479, Poczta Główna, Warszawa. — Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Rinso, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko

Adres

S.P.L. (Upraszam się o wyraźne pisanie.)

INSERUJECIE W „SŁOWIE POLSKIM”.

HENRYK LUBIENSKI 48)

Błędne koło.

Powleść.

(Ciąg dalszy).

Wychodząc z domu Dobrzyńskiego, Warecki spotkał się oko w oko z Zizi. Nie mógł inaczej postąpić, jak przystanąć i przywitać się z nią.

— Jak się masz, Zizi?

— Dobrze, że cię spotykam — odpowiedziała z niezwykłym podnieceniem. — Szukałam cię całe rano, gdyż mam bardzo ważną dla ciebie wiadomość...

— Wiesz Zizi, jak mój czas jest ograniczony i teraz n.p. spieszę się do banku...

Zizi uśmiechnęła się smutnie:

— Wiem, że dla mnie nigdy czasu teraz nie masz. Ale tu chodzi wyłącznie o ciebie i twoje osobiste interesy. Dlatego musisz mi poświęcić chwilę...

— Służę ci.

Zizi obejrzała się dokoła, niespokojnie.

— Trudno mi o tem mówić na ulicy. Zawsze ktoś może podsłuchać. Tu jest na rogu taka mała cukierenka... Chodźmy tam na chwilę.

— Dobrze, chodźmy.

W bocznym pokoiku cukierni, zupełnie teraz pustym, zajęli stolik w kacie i zamówili dla formy tradycyjne pół-

czarnej.

— Tu zdał się, możesz mówić swobodnie? — zapytał Warecki.

— Tak. Chodził mi mianowicie o mego brata, wiesz, tego, który w twej fabryce...

— Nie mów mi nic o nim — przerwał niecierpliwie Warecki. — Ulegając już raz twym prośbom, przyjąłem go z powrotem, a on przez wdzięczność nabuntował mi robotników i namówił do strajku! Nie chce o nim więcej słyszeć! Nie mogę tolerować zdeklarowanego bolszewika!

— Wcale nie o to chodzi, abyś go przyjmował...

— A wiec?

— Franek sprowadza do mnie jakichś podejrzanych kolegów, zamykała się w salonie i urządza posiedzenia. Nie chciałam na to pozwolić, bo czuję, że się to jeszcze źle skończy, ale on taki zwałtowny! Cóż miałam robić?

— Zawiadom policję.

— Aby się oni później na mnie zemścili! Strasznie im źle z oczu patrzy... Nie masz pojęcia jak ja się ich boję...

— Przyjdę kiedyś do ciebie i powyrzucam całe to towarzystwo.

— Na miłość Boską, Heniu, nie rób tego! Jeszcze coś złegoby ci zrobili! To okropni ludzie! Właśnie wczoraj, podsłuchałam z drugiego pokoju, o czem mówili i dlatego chciałam cię przestrzedć...

— Dlaczego?

— Nie wszystko mogłam zrozumieć, bo rozmawiał szeptem, ale słyszałam tylko takie słowa: Trzeba skończyć z nim i z fabryką... Domyślałam się, że to o ciebie chodzi i okropnie się nastraszyłam...

— Niema czego. Na szczęście istnieją jeszcze u nas władze bezpieczeństwa, a ja bez rewolweru się nie ruszam. W każdym razie dziękuję ci, żeś mnie przestrzegła. Będzie się miał na ostrożności.

Zizi piła powoli kawę i starała się przedłużyć ich spotkanie. Warecki zaś milczał zamyślony, zastanawiając się, w jaki sposób, korzystając ze sposobności, zawiadomić ją o swem projektowaniu małżeństwie i o tem, że musza się rozstać. Już miał otworzyć usta, aby jej to powiedzieć, gdy spotkał się z jej smutnymi oczyma ranionej gazeli, w których obok niewysłowionej miłości, malował się lęk i niepokój. Zdebra go więc litość i pomyślał z nagłą ulgą:

— Zatałwle to listownie...

XVII.

— Czy to prawda mój drogi, że sprzedałeś automobil? — zapytała Laia.

Warecki zniemiał się, gdyż chciał ukryć przed nią ten fakt.

— Tak, sprzedałem go...

— A dlaczego, jeżeli wolno zapytać?

— Widzisz, po pierwsze dlatego, że w niedługim już czasie będziemy mieli samochód z własnej fabryki a po dru-

gie, nie będę przed tobą ukrywał. Ze chwilowo musimy się bardzo ograniczać i oszczędzać na każdym kroku...

— To nonsens. Przecież piechota nie będziesz gonil do fabryki, aż do Pruszkowa?

— Można tam dojechać koleją, można i taksówką, w razie nagłej potrzeby. Oszczędności są chwilowo konieczne, nawet najdrobniejsze, gdyż fabryka pochłonięta już bardzo wiele pieniędzy więcej nawet niż liczyliśmy i potrzebuje jeszcze wiele, aby ją uruchomić...

— To jednak Lubelski miał rację!

— W czem miał rację?

— Mówił mi wczoraj, że z wami bardzo krucho i, że leżeli tak dalej półdzie, to cały interes skończy się bankrutem.

— Lubelski jest krukiem i widzi przyszłość w przesadnie czarnych kolorach. Nie jest z nami tak dobrze, jak można się było spodziewać, ale nie jest też tak źle, jak on przedstawia.

— Więc twoje piękne projekta o zarobieniu grubych milionów spaliły na panewce?

— Wcale nie. Znaleźliśmy się w chwilowych trudnościach, które nie były może przewidziane, ale coś można wogóle na pewno przewidzieć w chaosie naszych stosunków i stosunków gospodarczych! Trudności te będą usunięte w najkrótszym czasie i dokończenie budowy fabryki wejdzie na normalne tory...

C. 8